Nr. 239. We Lwowie, Piątek dnia 19 Października 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

[illegible] wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie [illegible] złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie [illegible]łr. 50 ct.
[illegible]ką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu p. Kisielki; we Wiednin, Hamburgu Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppellik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 18. października.

Dzień wczorajszy zapisze się chlubnie w rocznikach naszej autonomji. Gdyby na każdej sesji sejmowej był przynajmniej jeden dzień taki, moglibyśmy z całym spokojem patrzeć w przyszłość, pewni, że szczera usilna praca naszej reprezentacji krajowej prędzej czy później pożądane przyniesie owoce, prowadząc społeczeństwo nasze powoli, ale stale naprzód, ku postępowi i odrodzeniu.

Dwie bardzo ważne sprawy były przedmiotem obrad wczorajszych, i zostały prawie załatwione. Rano wniosek p. Grocholskiego, a raczej rezolucja osnuta przez odnośną komisję na tle tego wniosku, a dążąca do zmiany ustawodawstwa spadkowego i ograniczenia podzielności gruntów, wywołała żywe starcie się głębokich zasad i zwyciężyła zimna rozwaga, iż koniecznie należy dążyć do poprawy tego, co jest bardzo złem w społeczeństwie, — wieczorem przy sprawozdaniu komisji edukacyjnej o wnioskach pp. marszałka i Czerkawskiego jednomyślną zgodnością zapatrywań wszystkich stronnictw dał Sejm wymowne świadectwo, iż tam, gdzie chodzi o prawdziwe dobro kraju, reprezentacja nasza potrafi się wznieść po nad różnice dążeń partyjnych, i po nad drobnostki osobiste wytężyć wszystkie siły w jednym kierunku.

W rozprawach rannych słyszeliśmy wytrawnych bojowników parlamentarnych, ludzi osiwiałych na arenie politycznej, obok sił młodych, które zaledwie rozpoczynają zawód stanu. P. Hausner całą siłą uderzył na wniosek p. Grocholskiego i wydobył cały zapas argumentów opartych na statystyce, które jednak nie były w stanie przechylić szali na stronę jego przekonań, gdyż — jak to nader trafnie wykazał p. Abrahamowicz, zbijając argumenta p. Hausnera — źle jest w dotychczasowym stanie rzeczy, nieskończona podzielność gruntów nie może wpłynąć na podniesienie materjalnego stanu kraju i koniecznie należy szukać ratunku. P. Rybicki z właściwym sobie spokojem wskazał drogę pośredniczącą, a p. Łubieński, jeden z nowych posłów, zwrócił na siebie uwagę Izby pięknym potoczystym sposobem mówienia.

Wreszcie po kilkogodzinnej rozprawie przyjęto wnioski komisji większością sześciu głosów.

Właściwa jednak wartość dnia wczorajszego okazała się na posiedzeniu wieczornem. Nim jeszcze przyszło do rozprawy, wiedziano powszechnie, że rzecz wypadnie ku zadowoleniu wszystkich stronnictw, nie wyjmując Rusinów, że i p. marszałek nie będzie miał powodów do niezadowolenia, iż sprawa szkolna tak a nie inaczej zostanie załatwioną, że wreszcie i rząd godzi się na treść uchwał komisji edukacyjnej. Jakkolwiek więc wśród mnóstwa spraw, które bywają przedmiotem rozpraw parlamentarnych, nie ma przedmiotu dającego więcej sposobności do zrobienia „hecy" — czego przykładem była właśnie rozprawa szkolna w Izbie posłów Rady państwa — wczorajsza debata była raczej świadectwem rzadkiej jednomyślności Izby. A chociaż wnioski komisji z powodu spóźnionej pory nie zostały jeszcze przyjęte, nie podlega najmniejszej wątpliwości, że **jednomyślnie** zostaną uchwalone, co znowu nie pozostanie bez wpływu na dalsze losy reformy szkolnej, znakomicie bowiem ułatwi jej sankcję.

Mowców w rozprawie ogólnej podnieść musimy wszystkich. Poseł Grocholski, odzywający się tak gorąco do patrjotyzmu i ofiarności obywatelskiej i hr. Rey, który ogólnie tylko wprawdzie, ale wybornie traktował sprawę, nareszcie hr. Dzieduszycki Wojciech, który ją w sposób prawdziwie fachowy omówił w swem przemówieniu jasnem, pełnem treści i ducha, a nieszczędzącem nikomu prawdy, chociażby była najostrzejszą, — wszyscy więzili uwagę Izby i zasłużony zbierali poklask.

Wreszcie sam sprawozdawca, p. E. Czerkawski, znakomitym swym traktatem „o czytaniu i pisaniu," jako przedmiotach nauki szkolnej, dobrze się przysłużył sprawie, a przemówienie p. Romańczuka w imieniu Rusinów było świadectwem, iż posłowie ruscy nie zeszli z drogi pojednawczej i nie cofnęli postanowienia pracy merytorycznej.

Jedynym rozdźwiękiem w całej rozprawie było wystąpienie członka Rady szkolnej p. insp. Olszewskiego, który usiłując daremnie usprawiedliwić niektóre postępki Rady szkolnej, zapomniał o uszanowaniu, jakie się należy majestatowi Izby od reprezentanta rządu i deklamował tak, jak gdyby słuchacze — Izba i marszałek — byli jego podwładnymi.

Sprawy sejmowe.

O odroczeniu Sejmu, jakkolwiek rzecz ta najmniejszej nie ulega wątpliwości, do obecnej chwili nie otrzymała jeszcze Izba urzędowego zawiadomienia od p. namiestnika, dla tego też i my musimy się wstrzymać z uwagami w tej sprawie, by w niewłaściwy sposób nie uprzedzać biegu wypadków.

Komisja, wybrana do wniosku p. Wrotnowskiego o kasach powiatowych, przygotowała sprawozdanie do Sejmu i wnosi **przejście do porządku dziennego** nad projektem p. dyrektora Banku krajowego. Powody do tego są krótko ale dobitnie sformułowane. W myśl projektu p. W. w skład funduszów kasy powiatowej mają wejść wszystkie zakładowe, ostatnim bilansem wykazane fundusze kas pożyczkowych i kas oszczędności, istniejących w gminach wiejskich powiatu, dalej: wszelkie inne kapitały, będące własnością gmin wiejskich, a nie przeznaczone na cele specjalne, mają być zajęte do funduszów kas powiatowych i ten sam los ma spotkać nawet fundusze ubogich, pochodzące z kar pieniężnych.

W uzasadnieniu, poprzedzającem wniosek, wnioskodawca oblicza kapitały, którymi możnaby rozporządzać, na pięć miljonów gld.

Komisja doszła do przekonania, że kapitały, będące własnością gmin, nie mogą być bez przełamania **zasadniczego pojęcia o prawie** i o własności odebrane gminom i wcielone do fundnszów powiatowych kas pożyczkowych.

Co więcej, przy bliższym rozbiorze owego obliczenia, którego wynikiem jest poważna suma pięciu miljonów, okazuje się, że blisko cztery miljony z owych pięciu nie są nawet własnością gmin, jako takich. Są to kapitały przyznane jako wynagrodzenia za zniesione służebnictwa. Sumy te w małej tylko części zostały przyznane **gminom**. Pospolicie należą one do tych **członków** gminy, którym prawo wykonywania służebnictwa przysługiwało. Zabór więc tych kapitałów na rzecz kas powiatowych byłby wręcz niemożebnym bez pokrzywdzenia praw prywatnych. Projekt przedstawia się jako niewykonalny.

Sprawa kas powiatowych nie jest w naszym kraju nowością. Powstają one za dobrowolną inicjatywą Rad powiatowych. Kilkanaście takich kas istnieje w kraju i te rozwijają się pomyślnie. Działają one skromnie wprawdzie, jak na początek przystało, ale pożytecznie. Obok nich jest w kraju nie mało Towarzystw zaliczkowych, powstałych za popędem, danym przez Rady powiatowe i zostających pod opieką i wpływem tych Rad. W gminach mnożą się kasy pożyczkowe. Bywa ich już po kilkadziesiąt w powiecie.

Na tej drodze, zdaniem komisji, oględnie a wytrwale postępować należy. Przedewszystkiem zaś należy unikać takiego z góry nacisku albo zamachu, któryby wytworzeniu się właściwego stosunku na podstawie dobrej woli przeszkadzał, podejrzliwość obudzał, zrażał od wzajemnego porozumienia i przyszłość tych instytucyj raz na zawsze mógł zwichnąć.

Postanowienie to powzięła komisja po naradzie z gronem 30 posłów, znających doskonale nasze stosunki wiejskie. Referentem jest p. **Smarzewski**, ale sprawozdanie nie przyjdzie już podobno na porządek dzienny.

[redacted]

Posiedzenie XXI. dnia 17. października. Tok walnej rozprawy nad wnioskiem p. Grocholskiego **o zniesienie dowolności** w dzieleniu gruntów włościańskich był następujący:

P. **Hausner**. Dnia 18. września 1868 r. Sejm król. Galicji uchwalił większością 69 głosów przeciw 48 ustawę o wolności dzielenia gruntów, a dziś 17. października 1883 prawdopodobnie ten sam Sejm, ale w innym składzie, wzywa rząd do zniesienia tej wolności. Wtedy wygłaszali mowy za wolnością dzielenia gruntów nie ludzie o skrajnych tendencjach, ale takie znakomitości: Gniewosz, radca dworu, włościanin Wolny, Kowbasiuk, Henryk hr. Wodzicki, który dziś ten wniosek podpisał, wolność dzielenia gruntów włościańskich nie doprowadziła do ujemnych rezultatów, lecz wręcz przeciwnie. Ale przystąpmy do rozbioru tego sprawozdania, o ile ono odpowiada tym oczekiwaniom, i o ile ono nas przekonało. Ustawa z 1861 roku była ustawą o wolności, a dziś ma być ona cofniętą, i wolność ta, a nie dowolność ma być ograniczoną. Więc już tytuł jest nieuzasadniony. Przeczytawszy to na chwiejnych podstawach oparte sprawozdanie, spodziewałem się odraczającego wniosku, aby Wydział krajowy bliżej zbadał. Oto przychodzi sprawozdawca do przekonania, że w naszym kraju, w ostatnim okresie 12 letnim, dążność do rozdrabniania gruntów przeważa, a dążenie do skupienia było mniej silne. To każdy wie bez statystyki. Ale to niczego nie dowodzi, konstatuje tylko fakt, że istotnie tak jest. Sprawozdawca czyni dalej twierdzenie, które nie jest niczem poparte. Ilość gospodarstw włościańskich, których rozmiar wystarcza do prowadzenia gospodarstwa, zmniejszyła się powszechnie. Dowodów na to nie daje, ale są niezbite dowody o stanie przeciwnym. Sam sprawozdawca potem konstatuje, że w roku 1880 było właścicieli koni w Galicji 310 241, a właścicieli bydła rogatego 716.000. Cyfra ta nic nie dowodzi, albowiem w roku 1880 została pierwszy raz wykazaną, więc nie wiadomo, czy ilość bydła zwiększa się czy zmniejsza. Ale faktem jest, że stosunek właścicieli bydła, jest w Galicji korzystniejszym jak w Czechach. Dalej jest skonstatowanem, że właśnie w tych 12 latach dzielenia gruntów, liczba koni wzrosła o 45.000, liczba bydła o 172.000. Ten symptom stara się pan sprawozdawca sam osłabić, gdy powiada: Przyrost bydła ciągłego wynosił 6·7 przy koniach, 8·1 przy bydle rogatem, zaś przyrost ludności jest cokolwiek większy. To osłabienie dowodu dowodem prawniczym nie jest poparte. Przyrost ludności był w całej Galicji 9%, ale polegał na niestosunkowem powiększeniu ludności miejskiej, która bydła ciągłego i tego inwentarza nie potrzebuje. Potrąciwszy ludność miejską, zobaczymy, że reszta ludności zaledwie w tym stosunku przyrosła, jak tu wykazane u bydła. Więc widzimy, że po wydaniu ustawy o dzieleniu gruntów, chów bydła się rozwinął. Na stronicy drugiej powiada pan sprawozdawca, że w r. 1857 było arkuszy posiadania 584.675, z końcem zaś roku 1879 było 1,461.101. Tymczasem w jednej i tej samej gminie wydają arkusze posiadania, choćby był właścicielem w tej samej gminie, otóż liczba arkuszy nie odpowiada liczbie właścicieli — z tej liczby 1,461.101 należy jeszcze wydzielić ogromną liczbę gruntów ogrodowych, jakie posiadają miasta i miasteczka, a wtedy mielibyśmy liczbę arkuszów posiadania właściwych gruntów wiejskich. (Słusznie.) A cyfra 584,675 jest już zupełnie mylną, albowiem według sprawozdania stenograficznego z r. 1876 wychodzi, że gospodarstw wiejskich przyrosło w 26 latach 279,000. Jeżeli cyfra 793,000 odnosi się do r. 1876, tedy 587,000 w r. 1857 musi być mylną, bo w przeciągu 11 lat nie mogła się ilość tych gospodarstw zmniejszyć o 190,000. A chociażby odnosiła się ta cyfra do r. 1866, to i wtedy widzimy, że ilość gospodarstw przybyła. U nas w kraju tak zaludnionym panuje teraz prąd dzielenia, który jest tak naturalny, że żadną ustawą nie da się usunąć. Zwrot przeciwny w tych naszych zapatrywaniach ekonomicznych jest cząstką ogólno-europejskiego odwrotu. P. sprawozdawca potrącił o to ale mniema, że te zapatrywania pochodzą od ludzi najróżniejszej opinji politycznej, o czem pozwalam sobie wątpić! Każdy musi przyznać, że prądy takie panują. Dziś jest wielce ulubioną rzeczą pokazywać wzgardę dla takiej szkoły manchesterskiej, dla szkoły własnej pomocy. Prawda, w praktyce pokazało się niejednokrotnie takie zapatrywanie błędnem, ale taka omyłka jest szlachetną. Przejdźmy teraz do kwestji wolności dzielenia gruntów; z wyjątkiem Meklemburga, Rumunji, niektórych krajów półwyspu Bałkańskiego i pewnej części Rosji, wolność obrotu jest własnością w Europie panującą, a próba cofnięcia tej wolności w państwie austrjackiem dopiero teraz przygotowuje się. Gdzieindziej, gdzie udzielono wolności dzielenia, starano się ograniczyć i cofnąć, ale z powodów politycznych, i tak w Prusiech w r. 1811, gdzie potrzebowano u-
[redacted]ciekać się do krwi ludu dla walki przeciw pano-
[redacted]waniu francuskiemu, dano wolność dzielenia, jako
[redacted]ożądaną koncesję, a w r. 1815 po wojnie cofnięto.
[redacted]o stało się w prowincjach wschodnich, w prowin-
[redacted]ach zaś reńskich i Westfalji, będących przez 18
[redacted]at pod panowaniem francuskiem, nie cofnięto tej
[redacted]olności. I doświadczenie wskazało, że prowincje
[redacted]achodnie, będąc pod systemem wolnego dzielenia,
[redacted]aleko większy poczyniły postęp w każdej gałęzi
[redacted]ospodarstwa krajowego. Mamy w Europie 6 kra-
[redacted]ów, w których rozdrobnienie gruntów doszło naj-
[redacted]alej, a to Szwajcarja, Belgja, Holandja, Wirtem-
[redacted]erg, W. Ks. Badeńskie i Francja. W tych wszy-
[redacted]kich państwach przeciętny obszar wynosi 1½ do
[redacted]⅓ hekt.; cztery z tych państw stoją w pierwszej
[redacted]ategorji pod względem sztuk bydła. Teraz zwra-
[redacted]m się do kraju, gdzie własność ziemska jest naj-
[redacted]rdziej skupioną, tj. w Anglji, Meklemburgu i
[redacted]Rumunji. W tych krajach średnia własność ziem-
[redacted]ska przypada na jednego posiadacza do 36 hekt.
To jest obraz, do jakiego stopnia przypuszczenie o następstwach dzielenia gruntów jest mylne. Za czasów zakazu dzielenia i dawnej ustawy spadkowej była ogromna liczba ukrytych podziałów i to pod różnemi formami. Co za ogromna ilość ukrytych podziałów nastąpiłaby po zaprowadzeniu ponownem zakazu! Nastąpiłaby zgubna niepewność własności. Wtedyby socjalizm wzmógł się jeszcze więcej, jak przed r. 1868. Dziś opiera się u nas jeszcze ludność na gruncie i chacie, ale inaczej działo się w krajach alpejskich i austrjackich. Tam z całą surowością wykonywano te zasady, dla tego wielka część ludności była pozbawioną zawarcia małżeństwa i żyła w konkubinacie. Teraz dochodzi do tego, że będą żądać zniesienia obowiązku powszechnego służenia i t. d. Ale biorąc wzgląd tylko na patrjotyzm, powinnością naszą jest, zostawić w wolności lud prosty, nie krępować go żadną kuratelą i niech będzie uważany za zdolnego do rozporządzania własnym majątkiem. Dalej zachodzi pytanie, czy przystępując do ograniczenia wolności dzielenia tych gruntów, spełnimy wolę tych włościan. Rzeczywiście mała liczba ich oświadczyła się za tem, ale przez tę ustawę nie wypełnimy wolę tych włościan, a ogólne niezadowolenie zapanuje. Ale ja sprzeciwiam się tej rezolucji jeszcze z innego większego stanowiska. My mamy program narodowy, powinniśmy się starać o zdobycie szerokiej podstawy, ogromnej masy ludu świadomego swej narodowości, a świadomym będzie, jeżeli mu pozostawimy wszelką wolność! — (Brawa i oklaski.)

P. **Popiel** (za wnioskiem komisji) wziął przedewszystkiem w obronę p. Wodzickiego Henryka, któremu p. Hausner był zarzucił zmienność zdania w jednej i tej samej sprawie. Zmienić zdanie na lepsze nie jest grzechem. Pod tym względem można czynić zarzuty nawet Brightowi. Również i p. Grocholski nie zasługuje na potępienie, skoro wbrew ustawie krajowej uchwalonej przed 15 laty, postawił dziś swój wniosek odmienny. Nie uczynił tego lekkomyślnie. U nas ziemia ma charakter części **kraju**. Im częściej zmienia ona właściciela, tem to jest szkodliwszem dla ogółu. Mimo to mowca jest przeciwko ustawie przymusowej, lecz za wydaniem takiej ustawy, któraby wprowadzała i ułatwiała **dobrowolne** ograniczenie wolności dzielenia gruntów, a zachętą do tej dobrowolności miałoby być nadanie pewnych przywilejów pewnej kategorji gruntów i ich posiadaczy. Zadaniem takiej ustawy byłoby działać zarówno przeciwko prądowi parcelacyjnemu, jak i aglomeracyjnemu, który u nas nie jest zdrowym, albowiem chwytają się go albo lichwiarze-żydzi, albo lichwiarze-chłopi. Gdyby wniosek jego upadł, natenczas oświadcza, że będzie głosował za wnioskiem komisji.

P. **Rybicki** (przeciwko wnioskowi komisji). Stosunki agraryjne, a do takich należy kwestja właśnie traktowana, są dziś połączone z historją każdego ruchu, i nic nie pomogą żadne ograniczenia. Prąd dzielenia gruntów zawsze i wszędzie przeważał. Więc już z tego względu żądanie we wniosku zawarte nie prowadziłoby do celu, ale wniosek komisji formalnie przesądza kwestję i chce orzeczenia, że my chcemy ograniczenia wolności dysponowania własnością ziemską. Ale czyż prawdą jest, żeś my wszyscy przyszli już do przekonania tego. Czyż podobna wiązać delegację naszą takiem kategorycznem orzeczeniem? Przeciwnie, bez poprzednich gruntownych studjów taka sprawa się nie rozstrzyga. Powinne być tedy badania zarządzone w różnych kierunkach, rezultat ich powinien być zebrany i ogłoszony. I dopiero wtedy możnaby powziąć pewne zdanie. Dla tego stawia mowca wniosek odraczający, w myśl którego Wydział krajowy miałby zbadać całą sprawę, zebrać materjały i przedłożyć odpowiednie wnioski Sejmowi.

Wnioski pp. Popiela i Rybickiego podano do poparcia. Pierwszy nie zyskał poparcia. Drugi zyskał bardzo znaczne.

Z kolei zabrał głos p. **Abrahamowicz**. Zacząwszy temi samemi słowy, co p. Hausner, powołał się również na przebieg dyskusji w r. 1868, nad tym przedmiotem w sejmie toczonej. Wówczas Skrzyński i Kraiński ostrzegali i przepowiadali, że za lat 15 w kraju odezwie się wołanie za cofnięciem nieograniczonej swobody dzielenia gruntów włościańskich. Następnie zwracając się do argumentów p. Hausnera, polemizował z nasilniejszym z nich, który wykazywał sprzeczność w tem, że ludziom, którzy mają prawo zarządu zbiorowym majątkiem gminy i kraju, odmawia się prawa do swobodnego zarządzania majątkiem własnym prywatnym. Wszak ustawa wodna, ustawa gminna i inne nakładają podobne ograniczenia na pojedynczych. Zresztą polemika z pojęciami abstrakcyjnemi jest bezowocna. Tu idzie o zdanie sobie sprawy z rzeczywistości. Zachodzi pytanie, czy **bezwzględna** wolność dzielenia gruntów, praktykowana u nas przez lat 15, przyczyniła się do podniesienia dobrobytu, pracowitości u ludu i do powiększenia ogólnej produkcji krajowej. Owoż doświadczenie codzienne poucza, że **nie**, ale owszem wpłynęła na zmniejszenie wszystkich tych trzech rzeczy. Po takiem doświadczeniu naturalną jest rzeczą, jeźli ktoś decyduje się za wnioskiem komisji, dążącym do tego, aby ograniczyć wolność podzielności w nieskończoność posuniętej, a to w interesie dobra powszechnego.

Na wniosek p. ks. Sawy zamknięto dyskusję, a zapisani do głosu przeciwko wnioskowi komisji: pp. Kopyciński, Merunowicz, Romanowicz, Czartoryski, Hausner, Sieczyński i Łubieński wybrali tego ostatniego, — zapisani zaś za wnioskiem pp. Zoll i Grocholski naznaczyli Grocholskiego mowcą jeneralnym.

P. **Wodzicki** Henryk zażądał osobno głosu do osobistej wzmianki, aby usprawiedliwić, dla czego przed 15. laty będąc za zniesieniem ograniczeń, teraz podpisał wniosek Grocholskiego o zaprowadzenie ograniczeń. Oświadcza tedy, że nie wiąże się bynajmniej ze wszystkiemi konsekwencjami wniosku, ale widząc, że wielu ludzi rozumnych i patrjotycznych, domaga się postawienia tej kwestji na porządku dziennym, chciał podpisem swoim przyczynić się do tego.

Wśród powszechnej uwagi zabrał głos p. **Grocholski**. Wyrazu „ograniczenie **dowolności**" użyłem w mym wniosku z umysłu, bo chcę faktycznie ograniczyć nie **wolność**, ale tylko **dowolność**. Ani wsteczność, ani liberalizm nie ma z wnioskiem moim nic do czynienia. Więcej tyczy się on manchesterskiej zasady, która stawiąc hasło: „pomóż sobie samemu," kieruje się dalszą maksymą „a jak sobie nie pomożesz — to **zgiń**," i wtedy posłużysz za pognój silniejszym. Otóż takie postawienie kwestji, nie może być obojętnem dla tych, co mają być pognojem. A los taki czeka niestety nasze włościaństwo, w którego miejsce cisną się izraelici. Dodać muszę, że nie biorę tej rzeczy ze stanowiska narodowego. Widzę bowiem szkodę na przyszłość dla narodowości. Sprawozdanie komisji trafił zarzut, iż nie wykazało ilości podziałów od r. 1869, i innych dat. Może być prawdą, że „quod non est in actis, non est in mundo," ale ja twierdzę, że „quod non est in statistica — może być in mundo!" (wesołość i brawa). Na to nie potrzeba statystyki, aby posłowie potrzebowali konstatować w kraju fakta niesłychanego rozdrobnienia gruntów. Fakt istnieje — i zagraża naszemu stanowi włościańskiemu.

Tendencją mojego wniosku jest, aby kwestja ta była postawioną na porządku dziennym Rady państwa, której przysłuża kompetencja do jej rozstrzygania. Niechaj rząd ją wniesie, a wtedy przyjdzie czas, zastanawiać się nad szczegółami. Mówią nam ciągle o stanie **przejściowym**, którego objawy nie powinne decydować. Ależ nikt określić nie umie, kiedy się ten czas przejściowy skończy. Ja zaś widzę, że to nie czas przejściowy, ale czas **upadku**. Przykład Wirtembergu, Holandji itp. nic dla nas nie znaczy, bo tam inne są stosunki i warunki. Zarzucono, iż uchwalenie wniosku mego będzie gebundene Marschroute dla delegacji. Gdyby tak miało być, to sam byłbym przeciwnym, ale tak nie jest, bo zanim dotycząca ustawa w Radzie państwa przyjdzie do skutku, to Sejm będzie miał jeszcze czas wyrazić o niej swoje zdanie. Dlatego wszystkich tych, którym zależy na ratunku włościaństwa naszego, wzywam aby głosowali za wnioskiem komisji, a przeciwko wnioskowi p. Rybickiego (liczne brawa).

P. **Łubieński** Roger (przeciwko wnioskowi komisji) poprosiwszy o pobłażliwość Izby, albowiem pierwszy raz w niej występuje, podniósł przedewszystkiem dwa argumenta, które przeciwko przeprowadzeniu ograniczającej reformy przemawiają stanowczo: przy dzisiejszej komasacji gruntów włościańskich racjonalne gospodarstwo jest niemożebne. Równocześnie z zasadą niepodzielności należałoby wydać ustawę o komasacji gruntów włościańskich, a jest to sprawa, która nie znosi żadnego lekkomyślnego dotknięcia się, i żaden rząd podjąć się jej nie może. Drugim argumentem jest fakt podany w „Wiadomościach statystycznych" z r. 1876; na 74 powiatów, w 35 jest brak zarobku, a ponieważ ludność naszego kraju wzrasta bardzo prędko, przeto stosunek ten wzrósł od tego czasu na niekorzyść. Cóż się stanie, jeżeli nagle setki tysięcy ludzi oderwiemy od ziemi i skażemy na pastwę — bez mienia? Na co tu zresztą statystyki. Co roku tysiące ludzi wychodzą z kraju na zarobek za kordon, i wracają ztamtąd, bo ich ciągnie do swojszczyzny chałupina i zagon rodzinny. Czy chcecie, aby się oni na zawsze wynieśli z kraju? Gdzie są fabryki, gdzie istnieją wielkie miasta, tam ludność taka znajduje zarobek, ale u nas jedynym zarobkiem dla niej jest praca na roli. Stwórzmy pierwej fabryki, otwórzmy kopalnie w naszych górach, a wtedy dopiero będzie można mówić o takiej ustawie, jaką zamierza wniosek komisji. Mówiono o proletarjacie. Nigdym nie słyszał, aby ludzi mających kawałek chałupy i ziemi zaliczano do proletarjatu. Historja licznemi faktami od lat najdawniejszych uczy, że tam tylko proletarjat targał się na własność posiadających, gdzie istnieli ludzie, nie mający prawa do własności. Na podstawie dowodów dziejowych i ekonomicznych jest pewnikiem, że podzielność gruntów idzie w parze ze wzrostem dobrobytu. Skonstatowała to bardzo dobitnie ankieta (enquête agricole) we Francji r. 1850. U nas w Rzeszowskiem, które pod względem cyfry ludności, zajmuje 7me czy 8me miejsce w kraju, jestem świadkiem warastającego dobrobytu u włościan. Najlepszym na to dowodem jest fakt, że głownymi odbiorcami fabryki nawozów sztucznych w Tyczynie, są włościanie. Tak się mają rzeczy dzisiaj, a przypuściwszy, że ustawa dotycząca będzie uchwaloną, to doczekamy się wkrótce z tokiem lat kwestji irlandzkiej i u nas, a sejm będzie się musiał zastanowić nad tem, podobnie jak izby angielskie, jak ludzi wydziedziczonych przywieść napowrót do dziedzictwa! W ogóle podlegamy zanadto, i mamy słabość do haseł, jak zwyczajnie ludzie, o których słynny pisarz angielski Carlyle skonstatował, że dlatego czepiają się haseł, iż nie umieją sobie zdać sprawy z „dictu". W kwestjach małoznaczących można co 15 lat być innego zdania, ale w takiej sprawie jak dzisiejsza, zmienność nie da się usprawiedliwić — w sprawie, która jest narodową, społeczną, polityczną i ekonomiczną. Mowca oświadcza się w myśl wywodu swego za przejściem do porządku dziennego.

Sprawozdawca **Pilat** powoławszy się na rezultaty ankiet przez Wydział krajowy zarządzonych, zdania przeciwników wniosku komisyjnego, odpierał szeregiem uwag ogólnych. W rozprawie dzisiejszej widząc starcie się dwóch szkół ekonomicznych, mniemał, że absolutne pojęcie wolności bardzo często prowadzi do absurdu i ma negatywne znaczenie, pozostawiając **czyste pole**. Co na tem polu wyrośnie, to już od całkiem innych zawisło warunków i stosunków, a warunki te u nas są tego rodzaju, że pannje wyłącznie silna tendencja do rozdrabniania gruntów, której wynikiem będzie, że powstanie tylko ogromna mnogość gospodarstw chałupniczych i koczowniczych obok małej liczby gospodarstw większych. Po rozdrobnieniu bowiem idzie proces wywłaszczenia. I tak się dzieje wszędzie, gdzie nie masz instytucyj ochronnych ze strony państwa. Nazwano to prądem reakcyjnym. Odpowiedział na to już p. Grocholski. Ale oprócz Rosji, Rumunji i północnych Niemiec istnieją ograniczenia podzielności gruntów także w Królestwie Polskim. Nikt zaś podobno nie zdoła pomówić o reakcyjność jednego państwa: Stanów Zjednoczonych, a tam od roku 1839 na widok procesu ogromnego zniszczenia własności, zaprowadzono właśnie reformę zbawienną, ograniczającą podzielność gruntów i gwarantującą egzystencję jednej rodziny. I tym sposobem stworzono podstawę zdrową dla stanu rolniczego i dla prawdziwego samorządu. (Brawa).

Zalecił tedy mowca wniosek komisji do przyjęcia.

Nastąpiło głosowanie. P. **Hausner** oświadczył, że jeżeli wniosek p. Rybickiego będzie naprzód podany pod głosowanie, natenczas łączy się z nim. Na żądanie p. **Romanowicza** odbyło się głosowanie imienne nad wnioskiem p. Rybickiego.

Za wnioskiem tym przez **tak** głosowali pp. Antoniewicz, Badeni Stanisław, Bereźnicki, Biliński, Chrzanowski, Czajkowski, Czartoryski Jerzy, Czerkawski, Fruchtman, Gnoiński, Goldmann, Hausner, Hoszard, Janko, Jędrzejowicz Edward, Kapri, Kaszewko, Kopyciński, Kowalski, Koziebrodzki Władysław, Langie, Lassocki, Lenartowicz, Leniński, Łazarski, Łubieński, Max, Merunowicz, Ochrymowicz, Płaziński, Polanowski, Romanowicz, Romańczuk, Rybicki, Sapieha Adam, Sawa, Sieczyński, Siengalewicz, Simon Edward, Simon Józef, Skałkowski, Smarzewski, Stadnicki Stanisław, Struszkiewicz, Wasilewski, Waygart, Weigel, Wereszczyński, Wierzbicki, Wrotnowski, Zawadzki, Żarski.

Razem 53 posłów.

Przeciwko wnioskowi p. Rybickiego przez **nie** głosowali pp.: Abrahamowicz, Augustynowicz, Badeni Kazimierz i Władysław, Błażowski, Borkowski, Buchwald, Dembowski, Dunajewski Albin, Dzieduszycki Wojciech, Gorajski, Gorecki, Grocholski, Gross, Henzel, Hoppen, Jaworski, Jędrzejowicz Stanisław, Klucki, Korytowski, Koziebrodzki Szczęsny, Łoziński, Łukasiewicz, Małecki, Madejski, Matkowski, Męciński, Mieroszowski, Mochnacki, Onyszkiewicz, Pietruski, Pilat, Podlewski, Popiel, Potocki Alfred, Artur i Roman, Rey, Rozwadowski Bolesław i Tomisław, Russocki, Sapieha Władysław, Scipio, Sembratowicz, Skarszewski,

Słonecki, Stadnicki Jan, Starowiejski. Szeptycki, Tarnowski Jan i obaj Stanisławy, Torosiewicz, Tyszkiewicz, Weissman, Wernicki, Wodzicki Henryk i Ludwik, Wolański Mikołaj i Władysław, Zamojski, Zborowski, Zoll, Żurowski, Żywicki.

Razem 63 posłów. P. Zaleski Filip wstrzymał się od głosowania. Wniosek tedy odrzucający p. Rybickiego upadł, poczem prawie tą samą większością głosów (63) przyjęto wniosek komisji, który opiewa:

„Sejm królestwa Galicji i Lodomerji, z Wielkiem księstwem Krakowskiem wzywa Rząd, aby do konstytucyjnego traktowania przedłożył projekta do ustaw, któreby w celu zapobieżenia upadkowi stanu włościańskiego w naszym kraju, ograniczyły istniejącą dowolność dzielenia gruntów włościańskich i zmieniły prawo spadkowe w odniesieniu do posiadłości włościańskich."

Potem załatwiono jeszcze dwa przedmioty porządku dziennego bez dyskusji, a mianowicie na wniosek komisji gospodarstwa krajowego (referowany przez p. Langiego) w sprawie zakładania niższych szkół rolniczych uchwalono co następuje:

„1. Sejm zgadza się na uznanie założyć się mających niższych szkół rolniczych w Horodence i Jagielnicy za zakłady krajowe i upoważnia Wydział krajowy do otwarcia tych szkół pod warunkiem, że ck. ministerstwo rolnictwa udzieli na założenie ich subwencji w kwocie 22.000 złr., oraz zapewni każdej z nich roczną dotację ze skarbu państwa w kwocie przynajmniej 2000 złr.

2. Sejm zatwierdza załączony projekt statutu i płac gron nauczycielskich, przy krajowych niższych szkołach rolniczych w Horodence i Jagielnicy.

3. Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu na rok 1884 kredyt do wysokości 9220złr. na utrzymanie szkół powyższych w tymże roku.

4. Sejm wzywa Wydział krajowy, ażeby w porozumieniu z ck. rządem statut krajowych niższych szkół rolniczych o ile możności zastósował do wskazówek udzielonych przez sejmową komisję gospodarstwa krajowego, w sprawozdaniu z dnia 15. października 1883 l. 912.

5. Sejm wzywa Wydział krajowy, ażeby na przyszłej sesji sejmowej przedłożył projekt założenia niższych szkół rolniczych w zachodniej części kraju."

Na wniosek zaś komisji bankowej (przedłożony przez p. Goldmana) w sprawie ograniczania obrotów kas oszczędności w Galicji, zapadła w myśl pierwotnego wniosku p. Henr. Wodzickiego uchwała następująca:

„Sejm wzywa c. k. rząd, aby przy przestrzeganiu przepisu regulatywu z r. 1844, uwzględniał wszystkie istniejące w naszym kraju stosunki kredytu pieniężnego."

Marszałek o godz. 3/4. popołudniu odroczył posiedzenie na godz. 7. wieczorem.

Przed rozejściem się jednak posłów p. Golejewski zażądał od marszałka, aby koniecznie sprawę ustawy o konkurencji kościelnej, odroczoną w skutek propozycji p. Grocholskiego, postawił na porządek dzienny.

Zapytana o to ponownie Izba zdecydowała, że gdy będzie mowa o ustanowieniu porządku dziennego przyszłego posiedzenia, to przyjdzie czas, postanowić o tem, czy sprawa ta ma być jeszcze wzięta pod obrady.

Posiedzenie wieczorne rozpoczęło się o godz. 7 1/4. P. Czerkawski przedłożył uwagi szkolną, i rezolucję komisji edukacyjnej, które podaliśmy przed parę dniami dosłownie:

W ogólnej dyskusji zapisani są do głosu przeciwko wnioskom komisji p. Grocholski, za wnioskiem pp. Rey, Dzieduszycki Wojciech, Romanowicz i Stadnicki Jan.

Wszyscy cisnęli się do p. Grocholskiego, zdziwieni, co też potrafi zarzucić projektom komisji. Zostali jednak wkrótce rozczarowani. Wychodząc z zasady, że szkolnictwo ludowe powinno iść w parze z dobrobytem, mowca był zdania, że od dziecka, źle żywionego, źle odzianego, mieszkającego częstokroć pospołu z bydlętami w chatach, gdzie nie ma szyby, nie można wymagać, aby się oddawało nauce tak, jak tego żąda etatowość szkół. Dla tego projekt Wydziału krajowego (marszałkowski) w słusznem uwzględnieniu tych stosunków, chciał zaradzić temu, zamierzając z jednej strony ograniczyć plan nauki, a z drugiej strony zaprowadzić szkoły pisania, czytania i rachowania wszędzie tam, gdzie ich dotąd nie ma, i w Izbie z pewnością nikogo nie ma, ktoby sobie tego nie życzył. Zarzutu komisji nie czynię żadnego — owszem. Owszem wdzięczny jej jestem, że przyjmujemy myśl Wydziału krajowego akceptowała. Jeżelim zabrał głos, to tylko dla tego, aby żądać, z tej reprezentacji podniósł się głos, któryby wskazał potrzebę zaprowadzenia nauki czytania, pisania i rachunków tam, gdzie jej nie ma. Ja mam to przekonanie, że ofiarność u nas jeszcze nie zaginęła, ja mam to przekonanie, że to, co stoją na czele naszych powiatów, w charakterze obywatelskim przyłożą rękę do tego dzieła. Główną nadzieję pokładam w naszych Polkach. Niechaj one się o to starają. Zacne duchowieństwo im pomoże, i poprze ich starania. Wyraźnie mówię — nie zaprowadzajcie szkół, ale zaprowadzajcie naukę czytania, pisania i rachunków. Niechaj budynek szkolny będzie skromny, a gdyby która gmina razem z obszarem dworskim nie wystarczała na utrzymanie takiej nauki, to Sejm nie odmówi swej pomocy. Ustawy nie zabraniają zakładania takich szkół. Wszak po miastach istnieją takie zakłady prywatne, a nie spodziewam się, aby krajowa Rada szkolna mogła się dopuścić takiego barbarzyństwa, żeby nie miała pozwolić na istnienie takich szkół. A gdyby to zrobiła, to jest Sejm na to, aby zaradził. Chodziło mi o to panowie, aby stąd — z tego miejsca odezwał się głos do patrjotyzmu, żeby trzecia część obywateli kraju nie pozostała nadal w ciemnocie. I mam w Bogu nadzieję, że tak się nie stanie. (Brawa i oklaski).

P. Rey, który przed 5 laty wystąpieniem swojem w Sejmie dał pierwszy niejako podnietę do dzisiejszej reformy szkolnej — mówił tak cicho, że go sprawozdawcy dziennikarscy nie słyszeli. Scharakteryzowawszy przedłożenia komisji jako odpowiadające celowi zamierzonemu, zalecił je do przyjęcia w specjalnej dyskusji.

P. Dzieduszycki Wojciech, w długiej, na rozległe rozmiary osnutej mowie, przywołał na pamięć gorączkowe w ogóle nadzieje, jakie sobie rojono przed 22 laty z nadania autonomji krajowi. Następnie wśród zachowania i okrzyków krytyki. Tak wiele zrobiono w dziedzinie szkolnictwa. Jedni są zdania, że wszystkie wysiłki na nic się nie przydadzą, drudzy chcą

tabulam rasam, i zaczynać ab ovo. Owoż nie jest tak źle. Ktokolwiek pamięta dawny system szkolny i stan oświaty, ten musi przyznać, że postąpiliśmy znacznie naprzód, choć dużo jest rzeczy niedokonanych, i należy zwrócić z torów, na które zboczyliśmy. (Lampy elektryczne, migające nieznośnie od samego początku posiedzenia, gasną na chwilę, lecz w lot rozjarzają się znowu. Marszałek jednak poleca dla rezerwy — wnieść do sali i rozmieścić na różnych punktach lichtarze ze świecami. Było bowiem niebezpieczeństwo, że egipskie ciemności zapadną wśród rozprawy nad galicyjską oświatą ludową.)

Mowca skreśliwszy wszystkie wadliwości dotychczasowego stanu rzeczy w szkolnictwie, dzieje podjętej przed 5 laty reformy, charakteryzuje pokrótce każdy wniosek komisji jako pożądany, i zaleca do przyjęcia przedewszystkiem projekt ustawy, mocą której kraj wejdzie w posiadanie prawa, nabytego uchwałą w Radzie państwa nowelą szkolną, a powtóre szkolnictwo ludowe w nowej organizacji szkół wydziałowych uzyska pożądane zaokrąglenie, tak że to powinno wpłynąć na zmniejszenie nadziei pchania młodzieży do rozmaitych szkół średnich, których mamy za wiele. Walczyć należy z grasującą u nas manją życia nad stan. (Brawa i oklaski).

Po mowie p. Dzieduszyckiego zamknięto dyskusję, a ponieważ nikt przeciwko wnioskom komisji nie był zapisany, przeto zapisani do głosu z pp. Romanowicz, Stadnicki Jan, Romańczuk i Sapieha Adam wybrali mowcą generalnym p. Romańczuka; ten oświadczył, że tak sam jak i jego towarzysze polityczni będą głosować za wnioskami projektowanemi, ponieważ spodziewają się po nich polepszenia warunków oświaty. Zwracając się w końcu do uwag p. Grocholskiego, nie zgadza się z zapatrywaniem, aby proponowane przez niego szkółki prywatne przyniosły jaki pożytek. Oświata nie kończy się na umiejętności czytania i pisania. Spodziewa się jednak, że apelacja p. Grocholskiego do ofiarności prywatnej i obywatelskiej będzie miała ten skutek, że ta ofiarność przyczyni się do powstania i utrzymywania dobrych szkół, a wtedy i lud do tego chętnie się przyczyni mimo opłakanych stosunków materjalnych.

Obecny na posiedzeniu w charakterze specjalnego komisarza rządowego inspektor i radca szkolny p. Olszewski zabrał głos, i skreślił przedewszystkiem motywa metody, której się trzymała dotąd kraj. Rada szkolna organizując szkoły. Wskazywał jej to zadanie § 12 ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół, przepisując, „że nowe szkoły nie mają być zakładane z uszczerbkiem dobrego urządzenia istniejących." Rada szkolna miała przytem na uwadze, że szkoła powinna wychowywać obywateli. Zła szkoła tego nie czyni, ani też źli nauczyciele nie wypełniają tego zadania. W r. 1873 połowa funkcjonujących nauczycieli była bez żadnej kwalifikacji. Dziś tak po 5 latach mamy już na 6250 gmin 2480 szkół zorganizowanych, obejmujących 3900 gmin. Około 2400 gmin pozostaje jeszcze bez szkół, i krajowa Rada szkolna z radością wita projekt komisji, który zamieniony w ustawę ułatwi jej pod innemi warunki dalszy rozwój akcji. Starczy liczyć rocznie przyrost na 120 szkół i jeżeli one będą z charakterem szkół filjalnych, to ... 18.000 złr. Co do szkół prywatnych, o których mówił p. Grocholski — Rada szkolna nigdy nie robiła żadnych trudności.

Przemówienie ostateczne sprawozdawcy Czerkawskiego było poświęcone głównie uwagom p. Grocholskiego. Mianowicie przykładami z Anglji i StanówZjednoczonych wykazywał on, że oprócz szkół nie ma prywatnych wysiłków nie wystarczy. Sprawa oświaty ludowej musi być rzeczą rządu. Wreszcie ze stanowiska fachowego pedagoga sprawozdawca wykazywał, jak mylnem jest wyobrażenie, że nauka mechanicznego czytania liter przyczyniła się do prawdziwej oświaty. Podniósł na końcu wytyczne wniosku, przy w pogląd których: zapewnienie rozwoju umysłu u młodzieży, przygotowanie jej do zawodów praktycznych, uwarunkowanie prawdziwej szkoły wydziałowej i utorowanie młodzieży drogi do szkół przemysłowych — zalecił wnioski komisji do przyjęcia.

Na wniosek p. Goldmana, któremu się p. Popiel sprzeciwiał, bez zapowiedzenia jednak poprawek — uchwalono en bloc ustawę, zmieniającą § 12 ustawy szkolnej, a potem rezolucję, którą uznał za dobre specjalnie poprzeć p. Stadnicki Jan, a tylko chyba dlatego, aby wyrazić życzenie, iżby przy wyborach członków do rady powiatowej, tak zwanej nowej ustawy, rady utworzą się projekta reformy, a potem aby wybierano ludzi, zdolnych do złamania dotychczasowej rutyny. Wyraził wszakże życzenie, iżby Wydział krajowy, istniejącą dotąd na fundusz szkolny powinna przyjąć racze wprost do funduszu krajowego.

Na tem zakończyło się posiedzenie o godzinie 10 1/4 wieczorem.

Sprawozdanie

komisji bankowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie wykonanych czynności celem wprowadzenia w życie Banku krajowego.

(Dokończenie.)

Za wzmocnieniem i ustaleniem bytu w mowie będących Towarzystw zaliczkowych, a to przez zasilenie ich w fundusze i jednoczesne roztaczanie nad niemi kontroli opiekuńczej, przemawia niniejsze względ na ich użyteczność, zapewnienie bezpieczeństwa kredytowi publicznemu, ich oraz potrzebę kredytu w chwili dzisiejszej, coraz to więcej zaczyna się szerzyć po kraju niszcząca lichwa, a tyle groźniejsza w skutkach, że ręka sprawiedliwości nie łatwo dosięgnąć jej może *).

W pewnym stanie oświaty, które niemal za prawa ekonomiczne wynikające z istotnych ich stosunków uważać należy.

Takim objawem w życiu ekonomiczno-społecznem ludności wiejskiej, ciągłym a coraz silniej występującym, jest to, że pomiędzy wszystkich rodzajów istniejącego kredytu najskuteczniej rozpowszechnia się kredyt czerpany z kas i Towarzystw zaliczkowych.

*) Mamy tu na myśli Towarzystwa zaliczkowe, tak zwane żydowskie, które ... związku centralnego Towarzystw zaliczkowych z b. r.

Czy kredyt ten okazał się dla tego skutecznym, iż w największej liczbie wypadków nie hipoteczna lub długotrwała, lecz krótkoterminowa pożyczka bywa najwłaściwszą formą kredytu dla włościan naszych, czy dla tego, że kredyt ten w wielu razach udzielany bywa z funduszów, które nie są własnością osoby moralnej lecz udziałem stowarzyszonych, czy może i głównie z tej przyczyny, iż wsparty on jest nie tylko dokładną znajomością stosunków materjalnych, lecz i osobistości która zaciąga pożyczkę, nie jest zadaniem niniejszego sprawozdania omawiać obszerniej, chociaż zdaniem komisji prowadzi do wniosku, że jeżeli Bank krajowy ma przyjść w pomoc krótkoterminowym kredytem ludności wiejskiej i małomieszczańskiej stać się to może tylko za pośrednictwem dobrze zorganizowanych a pod kontrolą Rad powiatowych stojących kas Towarzystw zaliczkowych.

Ze sprawozdania Wydziału krajowego powziął już Wysoki Sejm wiadomość zarówno o jego zarządzeniach, jako też i czynnościach dyrekcji Banku w przedmiocie udzielenia pożyczek komunalnych.

Pierwsza emisja obligacyj komunalnych ustanowiona została na kwotę 5,000.000 złr., z której wydawanie pożyczek jest już w toku i trwać będzie do 31. grudnia 1888.

Obligacje te oprocentowane są przez 5/100 i ściągnięte być mają z obiegu, czyli spłacone do dnia 30. czerwca 1909 roku.

Pożyteczność i potrzebę udzielania pożyczek komunalnych uznał już Wysoki Sejm, stawiając je w rzędzie ważnych i doniosłych zadań Banku krajowego; nie zapoznaje je też i komisja bankowa, mniema jednakże, że ażeby oczekiwania, przywiązywane do pożyczek komunalnych skutecznie spełnionemi być mogły, potrzeba przedewszystkiem uzyskać ze strony skarbu państwa te ulgi w opłatach skarbowych, na jakie operacja kredytowa, wyklucząjąca wszelkie zyski, a mająca na celu wyłącznie dobro publiczne, zasługuje i których przyznania na podstawie tylekrotnych precedensów ma prawo domagać się.

O ile obligacje komunalne dotknięte zostały już dziś wymiarem podatków i należności skarbowych i w jakim stosunku wymiar ten podnosi stopę procentową od tychże pobieraną, komisja bankowa zda sprawę Wys. Sejmowi w osobnem sprawozdaniu, dotyczącem przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie rozszerzenia ulg finansowych, przyznanych listom zastawnym i na obligacje komunalne Banku krajowego.

Zamykając pierwszą część niniejszego sprawozdania, tj. o ile ono dotyczy wykonanych już czynności celem wprowadzenia w życie Banku krajowego, ma sobie za obowiązek komisja wypowiedzieć, iż nie uznała za rzecz właściwą wchodzić w rozbiór prowizorycznej instrukcji kasowej Banku krajowego, a to z uwagi, iż normuje ona ściśle tylko czynności manipulacyjne.

Przechodzimy do wniosku konkretnego Wydziału krajowego, który opiewa:

„Sejm upoważnia Wydział do poruczenia czynności kasy krajowej Bankowi krajowemu z zastrzeżeniem praw nabytych przez obecnych u[redacted] dników kasy krajowej i do stałego połączenia [redacted] sy krajowej z kasą Banku krajowego."

W powyższym wniosku mieszczą się [redacted] zbliżone do siebie istotą rzeczy, zawsze je[redacted] dwa pojęcia, to jest upoważnienie Wydziału [redacted] jowego do zupełnego zwinięcia kasy krajow[redacted] oddania jej czynności kasie Banku krajow[redacted] lub też uczynienia go władnym do połącz[redacted] tylko stałego kasy krajowej z kasą Banku [redacted] jowego.

W pierwszym wypadku, jak już zauważyli[redacted] kasa krajowa jako taka przestałaby istnieć[redacted] drugim natomiast nastąpiłoby tylko stałe [redacted] czenie obu tych kas, które to połączenie mog[redacted] być dokonanem jedynie przez to, że jedni i [redacted] mi funkcjonarjusze spełnialiby jednocześnie [redacted] ności obu tych kas.

Przeciw zwinięciu kasy krajowej podnies[redacted] w komisji liczne zarzuty, a to z uwagi na sta[redacted] wisko, jakie ta kasa zajmuje wobec współdziałających dla niej kas państwowych, które wątpliwie dałoby się przelać na kasę Banku krajowego, dalej zauważano, że kasa krajowa z jej obecnem urządzeniem wsparta jest w swem działaniu kilkunastoletnią praktyką, że zupełnie innym jest systemem rachunkowości w Wydziale krajowym niż w Banku krajowym być powinien, że cokolwiekbądź jednolitość tego systemu pomiędzy kasą a całą buchalterją zachowaną być winna, nadto podniesiono wątpliwość i co do ingerencji i dyscypliny służbowej, co do stosunku, w jakimby zostawali urzędnicy krajowi wobec swej istotnej i nowo ustanowionej władzy, tj. dyrekcji banku.

Z tych wszystkich powodów nie może się komisja oświadczyć za poruczeniem czynności kasy krajowej Bankowi krajowemu — a właściwie za jej zwinięciem, lubo zdaje sobie sprawę z uznania godnych usiłowań Wydziału krajowego, wprowadzenia oszczędności w administracji.

Co się tyczy zaś stałego połączenia kasy krajowej z kasą Banku krajowego, to idąc za zdaniem Wydziału krajowego, wypowiedzianem na stronie 6-tej sprawozdania, „że na wszelki wypadek należy najpierw wyczekiwać rezultatów praktyki i dopiero na ich podstawie oprze projekt trwałego uregulowania kasowości Banku krajowego w stosunku do kasy krajowej" — uważa komisja wniosek Wydziału krajowego co do stałego połączenia kasy krajowej z kasą Banku krajowego na dziś — za przedwczesny — i dlatego reasumując sprawozdanie, czyni wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności wykonanych celem wprowadzenia w życie Banku krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księztwem Krakowskiem."

Przewodniczący: *Ludwik Wodzicki.*
Sprawozdawca: *Abrahamowicz.*

Przyszłość Europy.

Pod tytułem „Przyszłość Europy" podaje *Kurjer Pozn.* w streszczeniu artykuł czasopisma: *Der Kulturkämpfer.*

Autor przewiduje, że jeśli dzisiejszy system rządzenia pójdzie dalej niezmiennym torem, wtedy przyjdzie chwila, w której Europa środkowa i zachodnia doczeka się dnia kartagińskiej Zamy, w którym rolę rzymskich Scypionów odegrają Skobielewy i Hurkowie i po którym biada Europie! Autor tak kończy swój artykuł: „Zawsze jeszcze istnieje stara krzywda i żąda zadosyćuczynienia. Jest to złowrogi gwałt, jakiego się dopuszczono na Polsce, gwałt, który wtłoczył Moskali daleko w środek Niemiec i Europy, jak to pokazuje rzut oka na kartę europejską. Była to najnieszczęśliwsza racja stanu, która doradziła wykonanie takiego gwałtu—a gwałt ten, jeśli nie zostanie naprawiony, pociągnie za sobą zemstę z tą samą pewnością, z jaką twierdzimy, że wśród ludzkości znajduje się działająca w wielkich zarysach sprawiedliwość. Europie grozi nieunikniona zagłada ze strony moskwicyzmu, jeśli przez przywrócenie Polski i przez podwiązanie wpływu Rosji na Bałkanie nie zredukujemy tej Rosji do dawnych jej granic i nie ujmiemy jej w pewne groble i tamy. Bez Polski nie zdoła środkowa Europa stawić czoła Rosji łączącej w sobie potęgę słowiańską, a co grozi Europie po zgnębieniu Niemiec — tego uczą nas dzieje Polski. Jeżeli przeto ma się utrzymać nadal różnolitość europejskiej cywilizacji, jeżeli pokojowe współzawodnictwo ludów nie ma zmarnieć pod groźnym naciskiem rosyjskiego despotyzmu—natenczas Europa środkowa powinna Rosję, której cywilizacja jest zupełnie odmiennej natury, trzymać zdala od siebie i pchać ją ku Azji, gdzie niewątpliwie korzystnie oddziaływać może. Czy atoli taki program działania jest możebny bez przywrócenia Polski?—Nigdy!—Obowiązkiem naszym jest wydrzeć Rosji ten pod względem wojskowym tak dzielny naród i połączyć go z Europą środkową, do której należy przez swą religię, cywilizację i historję—gdyż tylko w ten sposób możemy Rosji zaimponować i trzymać ją w szachu." „Gdyby się zaś przywrócenie Polski miało nie udać i gdyby było niemożebne, wtedy upadek Polski byłby pośrednio upadkiem Europy, wtedy mielibyśmy przed oczyma taki sąd boży nad światem i *discite justitiam moniti*, odezwałoby się tak potężnie w dziejach ludzkości, jak nigdy przedtem i potem." Autor dodaje, że nowo odbudowana Polska musiałaby nosić charakter pruskiej lub austrjackiej sekundogenitury i nie krzyżować interesów tych dwóch państw, dzielących się hegemonią w Europie.

Ziemie polskie.

Łuck 12. października. W Łucku, jak donoszą do *Kraju*, został obrany wice-prezydentem miasta p. Kazimierz Piotrowski, syn b. marszałka powiatowego, znanego z prac literackich. „Podnosimy ten fakt z nieco większym naciskiem, pisze korespondent, dla tej przyczyny, że przed trzema laty, podczas organizującej się w mieście naszem rady miejskiej, były pewnego rodzaju sztuczne agitacje, które absolutnem i paradoksalnem dowodzeniem, że nie może być obranym Polak do zarządu miejskiego, ubezwładniały i krępowały wolę wyborców, poniekąd przekonanych, że tak a nieinaczej być musi, nieco sprostowane zostały ściślejszem przestrzeganiem zasady, że prawo jest dla wszystkich jednakiem, i że każdy posiadający prawo wytrąconym po za obręb jego być nie może. P. Piotrowski, przyjmując wybór, na wstępie zrzekł się przypadającej sumy hono-[redacted] rewolweru i zagrozić nim napastnikom. Na widok rewolweru, chłopi rzucili się rozbrajać p. Gottlica i podczas wzajemnego szamotania się, padły dwa strzały, z których jeden zranił lekko rękę jednego z napadających chłopów. Całe owo zajście, pisze dalej korespondent, weszło na drogę kryminalną, a w dalszym toku powróciwszy z Izby sądowej kijowskiej o wiele zmienionem co do charakteru występku p. G. dostało się przed trybunał sędziów przysięgłych. Na ławie sędziowskiej, jak zwykle, zasiadło 12 sędziów w składzie następującym: 10 włościan, 1 urzędnik niższego stopnia i 1 starozakonny. Komplet ten odpowiadał życzeniom prokuratury, która uprzednio uznała za właściwe wykasować 6 obywateli, reprezentujących sobą inteligencję na cały ogół 28-miu, wylosowanych do posiedzeń wrześniowych. Przy przesłuchaniu świadków, którzy, z wyjątkiem jednego niezainteresowanego, byli ci sami, co napadem wywołali całą awanturę, towarzysz prokuratora szczególnie mocny kładł nacisk na tę okoliczność, że włościanie byli uciemiężani przez właściciela, że ucisk ten zawierał się w odbieraniu siekier u włościan. W dalszym ciągu oskarżenia niedość płynnie lecz wyraźnie płynęły do uszów sędziów i słuchaczy przekonywające argumenta na temat dumy i własnej miłości pana (panskaja gordost' i samolubje), jak również, że poddany austrjacki z Galicji przybył na ziemię rosyjską w celu eksploatowania rosyjskiego włościanina. Zakończenie zaś zawierało się w następujących słowach: Panowie sędziowie! powinniście w celu własnego bezpieczeństwa i dla przykładu innym panom, obwinić podsądnego". Prawo karne nie rozróżnia wobec sądu pana od chłopa, i dla tego pozwalamy sobie wątpić, czy przenoszenie sprawy z drogi czysto kryminalnej na grunt antagonizmów klasowych, posiada za sobą autorytet prawa i prawdy. Po skończonych debatach sądowych, z wyroku przysięgłych i sądu, p. Gottlic uległ karze sześciotygodniowego aresztu.

Wobec wrzasków pewnych zagorzałych Rosjan, odmawiających językowi i literaturze Rusinów wszelkich praw do odrębnego istnienia, interesującem może będzie posłuchać, co mówi o tej sprawie jedno z muzycznych pism petersburskich, a dziennik *Nowosti* powtarza: „Nie można bez współczucia patrzeć na próbę stworzenia małoruskiego teatru. Usiłowania te w obecnym czasie nie są bez racji, dzięki kilku małoruskim pisarzom, którzy gorąco i ze znajomością opracowują ojczysty język. Na południu nawet zorganizowała się małoruska trupa dramatyczna, ciesząca się powodzeniem. Powodzenia małoruskiego dramatu i teatru są niewątpliwe. W zeszłym roku właściciel teatru kijowskiego, p. Iwanienko, zaprosił p. Krapiwnickiego z trupą na 16 przedstawień, po występach gościnnych artysty Kozielskiego i znakomitego francuskiego komika Coquelina; przytem zaprosił przed samemi świętami, w grudniu. I cóż? Podczas gdy na przedstawieniach Kozielskiego i Coquelina teatr nie zawsze był pełny, na przedstawieniach trupy małoruskiej bilety były rozchwytane. Przeniósł się p. Krapiwnicki do Charkowa, cała publiczność rzuciła operę i rosyjski dramat. To samo było w Czernichowie, Połtawie i Elisabetgradzie. Wszystko to może służyć jako zadatek przyszłego powodzenia małoruskiego teatru. Słowa te zakończymy życzeniem, ażeby prasa rosyjska w przyszłości poświęcała więcej uwagi i odnosiła się z większem zajęciem do małoruskiej literatury, która ma i znanych z talentu przedstawicieli i jest żywym wyrazem życia narodowego. Ignorować tę literaturę, znaczy ignorować cenny materjał i dla ogólno rosyjskiej literatury."

KRONIKA.

Lwów dnia 18. października.

Wiadomości osobiste. W Choryni, w Wielkopolsce, zawartym został związek małżeński między p. Tertulianem Koczorowskim, synem Adolfa i Franciszki z hr. Mielżyńskich Koczorowskich, a panną Stanisławą Taczanowską, córką śp. jenerała Edmunda Taczanowskiego i Anieli z Baranowskich. — Dr. Tadeusz Rutowski, mianowany koncepistą w statystycznem biurze Wydziału krajowego, objął z dniem dzisiejszym urzędowanie, złożywszy wprzód na plenarnem posiedzeniu Wydziału krajowego przepisaną przysięgę służbową.

Taryfa adwokacka. Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie, powołał ankietę złożoną z czterech radców sądowych i dwóch adwokatów krakowskich, pp. dr. Feliksa Szlachtowskiego i dr. Władysława Lisowskiego, która ułożyć ma w porozumieniu taryfę należytości adwokackich i przedstawić ją ministerstwu sprawiedliwości.

Lwowska Izba adwokatów przyjmując rezygnację dr. Smolki z adwokatury, jednomyślnie wyraziła mu „najszczersze uznanie za tyloletnie gorliwe i dla zawodu adwokackiego prawdziwie zaszczytne pełnienie obowiązków," wynurzając przytem żal, że w wystąpieniu dr. Smolki z grona adwokatów, traci Izba tak zacnego członka, „który pomimo ciężkich prób i przeciwności, nieugięty w swoich przekonaniach politycznych, pracą swoją na polu życia publicznego położył tyle zasług dla kraju i państwa, a tem samem stał się chlubą stanu adwokackiego."

Egzamin w szkole Towarzystwa ogrodniczego we Lwowie odbył się dnia 14. października r. b. w zakładzie Towarzystwa przy ulicy Piekarskiej, przy licznym udziale gości. pp. delegatów namiestnictwa, Rady miejskiej, p. dyrektora szkół rolniczych Czernichowa itd. Popis uczniów z ogrodownictwa, sadownictwa, pszczelnictwa, rachunków, geografji itd. wypadł bardzo pomyślnie, tak w części teoretycznej jak praktycznej. Na pytania stawiane przez nauczycieli i przez gości, odpowiadali uczniowie świeżle i z dobrem zrozumieniem rzeczy. Szczególnie w dziale ogrodnictwa i sadownictwa były ich odpowiedzi zadawalające i świadczyły o fachowem wykształceniu.

Prezentę na opróżnione łac. probostwo *regiae collationis* przy kościele św. Anny we Lwowie nadało namiestnictwo ks. Mikołajowi Pawłowskiemu wicerektorowi seminarjum kleryków obrz. łac. we Lwowie.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Aleksandrę Mańkowską i Marję Barasiecką nauczycielkami, tudzież Rudolfa Dasia nauczycielem szkoły etatowej w Nisku.

Epizod parlamentarny. Pewnego razu deputowany miał bardzo długą mowę, która ostatecznie nie była złą, lecz miała tendencję obrony wniosku, którego nikt nie atakował. Gdy mowca po trzech kwadransach doszedł zaledwie do połowy wywodu, wysłał przewodniczący do komisarza rządowego następującą kartkę: „Ekscelencjo! Proszę zakazać mowcy pleść tak bez końca i miary (podpis)." Komisarz rządowy przeczytał kartkę, zaopatrzył ją swoim podpisem i kazał doręczyć mowcy. Ten przeczytał, kiwnął głową i — skończył mowę.

Niewiadomy właściciel zechce się zgłosić po zapomniane rzeczy, tj. kołnierz, damską czapkę i rękawiczki, do handlu pp. Schillinga & Stelzera we Lwowie ul. Halicka l. 16.

Wyrok śmierci przez powieszenie wykonany został onegdaj rano w Przemyślu na Waśku Kupczaku, liczącym lat 46, żonatym i ojcu czworga dzieci, gospodarzu gminy Kniażpola, zasądzonym na tę karę za zbrodnię skrytobójczego i rozbójniczego morderstwa, popełnioną na włościanach Stefanie Kręcie i Wasylu Cabaku, oraz za zbrodnię współwiny usiłowanego skrytobójczego morderstwa, popełnioną na Katarzynie Cabakowej. Aktu tracenia dokonał kat wiedeński, a śmierć delikwenta, który do ostatka zachował spokój i wyspowiadał się, nastąpiła bez żadnych oznak męki.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 17. października. Pani B. D. zgubiła bransoletę wysadzaną różnokolorowemi kamieniami z złotą klamrą. — Złożono w pol. srebrny naszyjnik i parasol czarny. — Zbłąkany koń siwy znajduje się u czeladnika piekarskiego l. 34 ul. Janowska.

(m) **Jarosław** 15. października. Wczoraj byłem świadkiem radosnej sceny. Kółko rolnicze, składające się z około 40 gospodarzy, przyjęło z uniesieniem wiadomość o dwóch wnioskach sejmowych, mianowicie p. Męcińskiego, o zmniejszeniu liczby targów, i p. Madejskiego, o zmianie procedury cywilnej. W ożywionej nader rozmowie nad pierwszym wnioskiem, Kółko uznało jednogłośnie za najstosowniejsze, aby jeden dzień w tygodniu, np. środę, wyznaczyć na targi we wszystkich miastach i dowodziło przykładami z doświadczenia, że tylko tym sposobem da się ograniczyć marnowanie czasu, rozpusta, niemoralność i z tego wszystkiego wypływająca bieda i nędza. Następnie twierdzili członkowie Kółka, że tym sposobem nada się przedmiotom handlu większą wartość i słusznie podnosili, że w Jarosławskiem (gdzie na przestrzeni 10 mil □ przeszło 500 jest targów i jarmarków), z powodu codziennych targów cena bydła i innych rzeczy gospodarskich spada niżej wartości, gdyż handel nie jest ożywiony ze względu, że każdy spodziewa się jutro lub pojutrze kupić gdzieindziej to samo taniej. Inna bardzo ważna okoliczność, którą podnosiło Kółko z oburzeniem, jest ta, że sprzedaż i kupno ze względu wielkiego napływu faktorów i wyzyskiwaczy (którzy gromadami jeżdżą dzień w dzień od miasteczka do miasteczka), nie może się obejść bez natrętnego pośrednika, który wciskając się pomiędzy sprzedającego i kupującego, pod pozorem ułatwienia kupna i sprzedaży, wyłudza od obu stron faktorne i stwarza sobie tym sposobem źródło niegodziwego zarobku, czyli raczej haraczu. Jeżeli targi w powołany sposób będą uregulowane,

wtenczas i ta szkaradna plaga, jeżeli nie zupełnie będzie usunięta, to przynajmniej znacznie złagodzoną.

Radość Kółka rolniczego z powodu wniosku p. Madejskiego była też nie do opisania, byle tylko nie zawiodło się w swych nadziejach i oczekiwaniach.

Wniosek p. Madejskiego, o zmianie procedury cywilnej, również wielką radość wywołał na twarzach członków Kółka. Po przeczytaniu im tego wniosku, wszyscy westchnęli tak radośnie i swobodnie, jakby im kamień młyński spadł z piersi. Gdyby obaj wnioskodawcy byli widzieli tę radość na twarzach zebranych rolników, byliby sowicie wynagrodzeni za trudy swej pracy.

W końcu dodam, że jak dawniej wieśniacy mało znali pracę naszego Sejmu jako zgromadzenia wyciągającego rolników na koszta, teraz zaczynają z większem zaufaniem i nadzieją słuchać opowiadań z posiedzeń sejmowych, gdy widzą szczere zajęcie się posłów stosunkami włościańskiemi. Szkoda tylko, że nie każda gmina ma Kółko rolnicze, gdzieby się mogła o tem wszystkiem dowiedzieć.

Warszawa 17. października. Wczoraj zebrało się w salonach wydawcy *Kłosów*, p. Lewentala, grono literatów, artystów i obywateli miasta, celem zastanowienia się, w jaki sposób uczcić 45 letnią pracę sceniczną naszego tragika. Jak wiadomo, Królikowski skończył w kwietniu r. b. wskazany powyżej okres działalności artystycznej. Obchód tej rocznicy odłożono podówczas na później, z powodu, iż kilku innych artystów prawie równocześnie obchodziło swe jubileusze. Zebrani wczoraj nawiązali się w komitet, który zajmie się przygotowaniem całej rzeczy. Chodzić będzie przedewszystkiem o uzyskanie na ten cel widowiska w teatrze wielkim od dyrekcji.

W tych dniach przybył do Warszawy p. Marjan Dubiecki, znany z kilku monografij historycznych, oraz z obrobienia ostatniego tomu Laboulay'a „Historji Stanów zjednoczonych". Zamierza on osiedlić się w mieście naszem na stałe.

Dla matek. *Ogrodnik polski* w ostatnim zeszycie podaje środek przeciw uporczywym biegunkom u dzieci, który ma być podobno bardzo skutecznym. Cienka skórka, okrywająca jadalne jądro orzecha włoskiego, ma być wreszcie owem lekarstwem. Należy zedrzeć tę skórkę z paru włoskich orzechów, nalać na nią gorącej wody, a gdy napar nabierze barwy węgierskiego wina wytrawnego, dawać choremu po łyżeczce od kawy co 4 godziny. Uparte biegunki u dzieci ustają zwykle po paru łyżeczkach tego leku domowego, w który każdy może zaopatrzyć się z łatwością. Skórka, okrywająca jądro orzecha, zawiera garbnik, którego własności „ściągające" wywołują pożądany w tym razie skutek.

Wystawa w Łodzi, urządzona na prędce, odbyła się z powodu zapowiedzianego przyjazdu jenerała Hurki. Komitet wystawy dopiero przed tygodniem zawiadomił fabrykantów i przemysłowców o mającej się odbyć wystawie, a już w piątek 12. bm. wieczorem wszystkie wyroby były na miejscu. Całą noc poświęcono na ustawienie witryn, segregację rozmaitych okazów i ogólny porządek. W sobotę z rana podwoje improwizowanej wystawy już otwarto. Tegoż dnia właśnie przybył z Kalisza jenerał Hurko i udał się wprost na wystawę, którą uroczyście prezes Fenster łącznie z członkami komitetu ogłosił za otwartą.

Wystawa spotrzebowała 11 większych i mniejszych sal. Z tych dwie mieszczą się na parterze i zajęte zostały przez dwóch wystawców: Bremera ogrodnika i Anstadta z okazami sztucznej hodowli ryb. Pospieszne urządzenie wystawy stało się przeszkodzie w sporządzeniu katalogu, trudno więc jest orjentować się w szczegółach.

P. Bremer prowadząc od lat kilkunastu znaczny zakład ogrodniczy i poświęcając się specjalnie hodowli roślin i krzewów, wystawił nieliczną, ale wspaniałą grupę roślin cieplarnianych, oraz gustowne bukiety, koszyki i poduszki kwiatowe.

Sztuczna hodowla ryb sprowadzoną została u nas w niewielu miejscowościach, między któremi jedno z pierwszych miejsc trzyma z pewnością Helenenhof, własność fabrykanta łódzkiego p. Anstadta. W trzech stawach wystawy znajdują się przepyszne karpie, złote karasie i liny. W basenach wystawy szczególną zwraca na siebie uwagę hodowla pstrągów, znajdujących się począwszy od ikry aż do 3 letnich w osobnych skrzyniach blaszanych, w ten sposób ustawionych, iż przez nie ciągle przechodzi woda, oziębiona poprzednio w naczyniu z lodem, gdyż jak wiadomo, pstrągi wymagają bieżącej i dobrze zimnej wody. P. Anstadt na zarybienie swoich stawów i systematyczne prowadzenie gospodarstwa rybnego wydał znaczny kapitał, z którego dotychczas nie ciągnie żadnego procentu.

Po wspaniałych marmurowych schodach przechodzimy na I piętro, na którem w 9 salach mieszczą się wyroby szczególnie fabrykantów łódzkich, a po części z Pabianic i Tomaszowa. Nazwisk na „ski" i „cki" spotykało się między wystawcami bardzo mało, jak również i polskich napisów.

Najwspanialej i najgustowniej wystąpiła fabryka firmy Krusche i Ender z Pabianic, która zajęła cały jeden pokój z wyrobami najrozmaitszych kortów, chustek, [illegible] kolorowych, wreszcie kolorowych płócienek. Płócienka te w dużych sztukach rozpięły się na jednej ścianie. Tak też dobrano zręcznie ich kolory, że utworzyły 7 mieniących kolorów tęczy.

Powszechną uwagę zwracały plusze, dopiero od kilku lat w kraju naszym, respective w Łodzi, wyrabiane. Są tam plusze najrozmaitszych barw i desenie, nie ustępujące w niczem zagranicznym. Najpiękniejsze plusze w różnych gatunkach wystawił p. Wereszczycki, wreszcie fabryki pp. Bienerta i Jakubowicza.

Najliczniej ze wszystkich wyrobów reprezentowane są korty. Fabrykanci łódzcy walczą tu o palmę pierwszeństwa z tomaszowskimi. Ogólny głos bezstronnych znawców oddaje pierwszeństwo wyrobom fabryk tomaszowskich, szczególnie zaś takich firm, jak Knote, Keller i Biron. Wyroby tomaszowskie mieszczą się w jednej oddzielnej sali, na której złożyło się 17 fabrykantów. Z wyrobami papierniczemi wystąpiła firma Wewera, produkująca rozmaitych papeterji za sumę około 100,000 rubli rocznie. Bardzo efektownie wygląda wystawa wyrobów fantazyjnych damskich i męskich J. Hirsberga; są to mantylki, szalki, [illegible] pluszowe, zakrapiane srebrnemi blaszkami. Fabryka Billega dała korty bawełniane, naturalnie, iż dość liche, ale odznaczające się niesłychaną taniością, arszyn ich bowiem płaci się 19 kopiejek. Jak plusze Wereszczyckiego nie ustępują zagranicznym, tak samo również wyroby wełniane, kaszmirowe i materace fabryki Grumina, trudno uwierzyć, iż nie są importem, ale krajową produkcją. Z atlasami wystąpiła fabryka Schmitzego, z kołdrami flanelowemi rozmaitych barw i deseni Schmidt i Fitze.

Wielkie fabryki sukcesorów Schujblera ograniczyły się do przędzy i płócienek. Fabryka p. Poznańskiego zabłysła w formie gustownego kiosku z masą rozmaitego rodzaju i gatunku towaru białego. Był wreszcie zamiar [illegible] wystawić wiele maszyn tkackich, lecz zabrakło na to czasu, cały więc ten dział złożony jest wyłącznie z dwóch maszyn, a mianowicie tkackiej, pomysłu Falbego, i kanwowej (do wyrobów kanwowych) Józefa Milewskiego.

Wystawa, według programu, ma być już we wtorek zamkniętą, czyni się jednak starania, celem odwleczenia tego terminu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dzisiaj we czwartek dnia 18. bm. gościnny występ pani Bronisławy Dowiakowskiej, primadonny opery warszawskiej: „Traviata," opera w 4 aktach Józefa Verdi'ego.

Stanisław Barcewicz rozpocznie u nas jutro w piątek sezon koncertowy. Donoszą nam z Warszawy, że gra swoją na koncercie, danym w konserwatorjum, w którym przed kilku dniami p. Barcewicz brał udział, wywarła gra jego ogromne wrażenie. Ponieważ artysta w swej podróży obecnej zatrzyma się we Lwowie tylko na jeden koncert, jesteśmy pewni, że tenże jak najświetniej wypadnie.

Przegląd polityczny.

Lwów 18 października.

Dnia 16. tm. odbyło się w Stanisławowie zgromadzenie ruskiego towarzystwa rolniczo przemysłowego przy dość nielicznym jednak udziale członków. *Prolom* tłumaczy ten objaw okolicznością, iż wielka liczba członków tego stowarzyszenia udała się do Przemyśla na pogrzeb ks. kan. Kostka. Dzień przedtem odbyło się we Lwowie posiedzenie centralnego wydziału tow. imienia Kaczkowskiego, na którem załatwiono kilka zwyczajnych spraw stowarzyszenia.

Z Wiednia donoszą: W Sejmie górno-austrjackim, który przekazał regulamin wyborczy do Sejmu Wydziałowi krajowemu, przez co sprawa ta na rok cały odroczoną została, korzystali liberały niemieccy z debat nad reformą wyborczą, aby armię państwową wciągnąć do dyskusji.

Posłowi drowi Bahrowi należy się ta wątpliwa zasługa, że armię państwową, która dotąd wobec wszystkich partyj stanowisko *noli me tangere* zajmowała, zaczepił, zarzucając jej nieprzyjazne usiłowania przeciwko jedności państwa. Między innemi powiedział: „Przyszło wreszcie do tego, że w c. k. wojsku, które niezaprzeczenie od dawien dawna niezachwianą wierność do Cesarza okazywało, występują obecnie słowiańskie tendencje."

Niespodziane takie odkrycie nie mogło pozostać bez odpowiedzi; Namiestnik zastrzegł się nietylko przeciwko różnym zarzutom, podnoszonym przez dra Bahra, ale w ogóle przeciwko wciągnięciu wojska do dyskusji, i wyraził ubolewanie, że dr. Bahr tak niesłusznie podejrzywa wojsko, którego wierność, jedność i rygor są znane.

Sejm morawski i kraiński zajmuje się jeszcze ciągle reformą wyborczą. Tak w Bernie jak też w Lublanie zajmują przyjaciele polityczni zjednoczonej lewicy wrogie stanowisko względem rozszerzenia prawa wyborczego — z tą wszakże różnicą, że w sejmie berneńskim tworzą oni większość, a zatem uchwalić mogą reformę wyborczą z pozorem liberalizmu, w gruncie jednak nieliberalną, podczas gdy w sejmie kraińskim nie mogli przeszkodzić większości słoweńskiej w przyjęciu istotnie postępowego przedłożenia w sprawie wspomnianej reformy.

W jednem z pism wiedeńskich czytamy: Nie małe niebezpieczeństwo grozi kolejom galicyjskim ze strony konkurencji zboża rosyjskiego, węgierskiego a zwłaszcza amerykańskiego, na owych targach, na których dotąd pierwsze miejsce zajmowało zboże rumuńskie i galicyjskie. Przez otwarcie kolei gotardzkiej zyskała konkurencja ta tem większe jeszcze znaczenie ze względu na stosunek z Szwajcarją. Zarządy kolei galicyjskich uważają więc za rzecz konieczną zniżyć znacznie taryfę zbożową wobec kolei sąsiednich, prowadzących do wspomnianych targów, co oczywista obniży dochód tych kolei, jaki miały one z transportu artykułów hurtownych.

Rokowania rządu austrjackiego z węgierskim w sprawie rozdziału kolei węgiersko-galicyjskiej zostały na razie zerwane i podjęte będą napowrót prawdopodobnie po otwarciu galic. kolei transwersalnej.

Wiener Abendpost zbija zdanie *N. Fr. Pr.*, jakoby się w czasie tegorocznej sesji sejmowej stosunek Niemców do Czech jeszcze bardziej zaciębił. Rzecz się ma całkiem przeciwnie. Pojednawcze stanowisko czeskiej większości sejmowej sprowadziło właśnie znaczny postęp w kierunku ostatecznego porozumienia. *Wiener Abendpost* zaznacza także, że i w galicyjskim Sejmie myśl pojednania uwydatniła się bardzo wybitnie we wzajemnym stosunku Polaków i Rusinów.

Bohemia pisze, iż doniesienie, że w miejsce radcy dworu Roschmanna, jakoby ustępującego ze swego stanowiska, zamianowany będzie sekretarzem austrjackiej Izby panów radca sekcyjny Jauner, jest prostym wymysłem.

Z Wiednia donoszą, że serbska partja postępowa jest skłonną do kompromisu z radykałami i ustąpi im dwie teki ministerjalne.

Z Wiednia donosi *Pokrok*, że plan zakupna kolei Franciszka Józefa jest już gotów i że w sprawie tej panuje najzupełniejsza zgoda pomiędzy ministrem finansów i handlu.

W nocy z niedzieli na poniedziałek uwięziono w Wiedniu kilku socjalistów, przeważnie pomocników szewskich. W pomieszkaniu ich znaleziono zakazane pisma i broszury. Pięciu uwięzionych oddano natychmiast sądowi karnemu, dwóch zatrzymano w aresztach policyjnych.

Dnia 16. października rozpoczął się w Ołomuńcu proces przeciwko 17 socjalistom o zaburzenie porządku publicznego, obrazę członków domu cesarskiego, tworzenie tajnych związków, gwałcenie religji i przekroczenia prasowe. Głównymi obwinionymi są pp. Ruprecht i Kutscher.

W Hermersdorf, Frankstadt i Schönberg na Morawji aresztowano 8 socjalistów, między którymi znajdował się niejaki Halmich, prezes stowarzyszenia robotników.

Deputowany do sejmu węgierskiego, p. Komjáthy, wypowiedział kaucję, którą z własnych funduszów złożył był dla antisemickiego pisma *Függetlenseg*. Deputowany Verhovay wystósował list do naczelnego prokuratora, w którym tłumaczy się, iż nie może odpowiadać za finansową gospodarkę swojej redakcji, gdyż w ciągu lata nie był obecnym w Peszcie. Nadprokurator polecił Verhovayowi podyktować usprawiedliwienie do protokołu. Obiegają pogłoski, że dziennik *Függetlenseg* przestanie wychodzić.

Dzień powrotu cara i carowej trzymano w ścisłej tajemnicy. Nie pozwolono nawet na ogłoszenie depeszy, donoszącej o wyjeździe carstwa z Kopenhagi. Przedsięwzięto też najsurowsze środki ostrożności. Rodzina carska przesiedli się z końcem tygodnia do Gatczyny. W kołach tutejszych utrzymują, że car postanowił zaprowadzić ważne reformy wewnętrzne.

Hr. Loris Melikow ma zająć wybitną posadę w rosyjskiem ministerstwie wojny.

Z Petersburga donoszą do *Pol. Corr.*, że Jonin wcale nie sprzeciwiał się zawarciu konwencji kolejowej, tudzież, że rząd rosyjski nie dąży wcale do zdetronizowania Aleksandra bułgarskiego, ale jedynie do tego, aby przynajmniej ministrem wojny w Bułgarji był Rosjanin.

Tagblatt donosi z Berlina, że rząd rosyjski zamierza celem dźwignięcia własnej marynarki handlowej utrudnić parowcom zagranicznym przystęp do portów rosyjskich, przez nałożenie na obce statki znacznie wyższego cła portowego.

Z Berlina donoszą, że konferencja ambasadorów austrjackiego i niemieckiego z włoskim ministrem spraw zagranicznych w Neapolu dnia 20. bm. ma na celu objaśnić ministra włoskiego o umowach w Salcburgu między Kalnokym i Bismarkiem.

W Serbii zanosi się na zgodę między stronnictwem rządowem a częścią stronnictwa radykalnego, mianowicie dwie wakujące jeszcze teki ministerjalne mają być oddane dwom członkom tego odcienia, które mimo opozycji nie przestało być dynastycznem.

W miesiącu listopadzie przyjdzie do skutku związek małżeński księcia Jerzego Karadżordżewicza z księżniczką Olgą, siostrą zamordowanego księcia Daniły.

W Irlandji popełniono nowe agrarne morderstwo na osobie dzierżawcy, imieniem Spence.

Według madryckiego dziennika *Progresso* ma nastąpić wkrótce rozwiązanie kortezów i rozpisanie nowych wyborów.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie XXII dnia 18. października. Początek o godz. 11.35 w południe. Spis petycyj doszedł do cyfry 726.

Gm. Manasterczany o wyjednanie u c. k. rządu podziału wspólnej parceli z gminą Sołotwina. Gm. Ulnów o wyjednanie prawa poboru opłat od trunków spirytusowych. Gminy i obszary dworskie w Dobromilu, Sanoku, Lisku i Brzozowie, o subwencję na rekonstrukcję drogi od Dobromila przez Wełykie, Michowę i Kwaszenin prowadzącej. Gm. Barysz o przeniesienie siedziby Rady szkolnej okręgowej z Czortkowa do Buczacza. Gm. Brzezinka o uregulowanie stosunków szkolnych. Gm. Ruda Rożaniecka o rozdział pastwiska, jako ekwiwalent gminie nadanego, na pojedyńczych gospodarzy. Czytelnia ludowa Woli Jakubowej o zapomogę. Gm. Mielnicz z zażaleniem przeciw wysokiemu wymiarowi podatków. Gm. Pielgrzymka o przyjęcie obłąkanej Anastazji Czyszczak do zakładu w Kulparkowie na fundusz krajowy. Gm. Nowoszyn o uchwalenie ustawy zabezpieczającej polną pracę od dzikich zwierząt. Czabak Łukasz, nauczyciel, o zapomogę.

Wydział stowarzyszenia właścicieli realności we Lwowie o uregulowanie stosunków w wymiarze dodatków do podatku domowo-czynszowego. Gm. Ułymno i Gassendorf przeciw wydzierżawieniu prawa polowania na gruntach gminnych przez ck. starostwo. Edmund hr. Krasicki, wł. dóbr Liska, o wyjednanie u ck. Rządu (czego?). Wydział pow. w Jarosławiu z poparciem petycji pow. Mieleckiego w sprawie sprzedaży soli bydlęcej. Dzerowicz, nauczyciel, o wymiar emerytury. Kołomyjec Grzegorz, nauczyciel, o wliczenie lat służby prowizorycznej do emerytury. Petryna Ambrozy, nauczyciel, o zapomogę. Kruczek Gwalbert, nauczyciel, o zapomogę. Lewicki Bazyli, nauczyciel, jw. Budycz Dymitr, nauczyciel, jw. Dymek Stanisław, nauczyciel, jw. Tabiński Ludwik, nauczyciel, o podwyższenie płacy. Rada gminna w Cieszanowie o przeniesienie siedziby ck. starostwa z Cieszanowa do Lubaczowa. Wydział pow. w Mielcu o nadanie Wydziałom pow. prawa egzekutywnego. Gm. w Krzywem i kilkanaście innych, o przeniesienie siedziby ck. starostwa z Cieszanowa do Lubaczowa. Wydział pow. w Skałacie o zniesienie chajderów. Gm. w Samborze o rozłożenie ciężaru kwaterunkowego na kraj cały.

Na wniosek referenta Wydziału krajowego, dr. Smolki, sprostowano uchwałę zapadłą mylnie dnia 9. bm. co do pozwolenia miastu Sambora na pobór opłat od napojów gorących; zamiast 2 ct. od litra, a więc 2 złr. od hektolitra, położono złr. 1·70 od hektolitra, gdyż jestto najwyższa pozycja, na którą można uzyskać sankcję ustawy dotyczącej.

Przystąpiono potem do dalszych obrad nad drugą nowelą szkolną, mającą właśnie zadanie wprowadzić kraj w posiadanie praw, przyznanych mu przez rajchsratową ustawę szkolną.

Zabiera głos p. Popiel i zarzuca komisji, że projektem swoim, przepisującym plan naukowy dla szkół ludowych, narusza postanowienia regulatywu kraj. Rady szkolnej, będącego bardzo cennym nabytkiem i zasługą ś. p. Gołuchowskiego, według któregoto regulatywu układanie planów należy do Rady szkolnej. Stawia tedy wniosek, aby projekt przedłożony cofnąć do komisji dla przerobienia.

Jakkolwiek wniosek ten pozostał bez poparcia, gdyż tylko kilku posłów podniosło za nim rękę, odpowiedział dr. Małecki wnioskodawcy, i wykazał mu, że ma najzupełniejszą niesłuszność, i wniosek jego miałby chyba tylko ten rezultat, żeby poszła w odwłokę sposobność zdobycia dla sejmu raz na zawsze atrybucyj pożądanych, które uzyskać w Wiedniu udało się wyjątkowo naszej delegacji. Z regulatywu wspomnianego Rada szkolna nigdy nawet nie korzystała dla niejasnej jego stylizacji. Regulatyw ten zresztą został okrojony w r. 1874 prostym zamachem ministerstwa centralistycznego. Nie ma tedy powodu zapalać się do niego na niekorzyść atrybucyj ustawodawczych sejmu.

Sprawozdawca dr. Czerkawski dodał, że Rada szkolna jest tylko władzą administracyjną, i nigdy nie miała ani mieć nie może atrybucyj ustawodawczych. Co najwięcej, przygotowuje ona rządowe projekta do sejmu, a zresztą służy jej prawo wykonania. Według dotychczasowej ustawy państwowej ministerstwo układało i narzucało plany naukowe Radzie szkolnej, a sejm nie miał żadnej do tego kompetencji. Dopiero po wydaniu rajchsratowej noweli otrzymał sejm nasz drogocenną kompetencję układania ogólnego zarysu planów naukowych, i z tego co prędzej korzystać należy.

Pomiędzy przedmiotami nauki w szkole pospolitej, projekt komisji wymienia: „Język wykładowy, a względnie także drugi język krajowy". P. Antoniewicz występuje przeciwko temu i mniema, że to będzie okrutna męka dla „ditej selskich", które częstokroć nigdy nie słyszą drugiego języka. Proponuje tedy dodatek do przytoczonego ustępu:

„a w szkołach wiejskich i filjalnych tylko wtedy, jeżeli tym językiem przynajmniej trzecia część uczniów mówi".

Wniosek ten poparto dostatecznie.

P. Popiel. Nie masz gorszej przysługi dla Polski, jak dążność polonizowania Rusi. W błąd ten popada wielu nauczycieli, a niektóre sfery popierają tę tendencję. Mojem zdaniem najlepiej będzie, niech sobie Rusini mówią jak najswobodniej po rusku.

Ks. Adam Sapieha. Jabym zaprosił wnioskodawcę Antoniewicza na wieś, aby zarządził powszechne głosowanie pomiędzy ludem, a przekona się, że lud jest za tem, aby umiał i rozumiał dwa języki krajowe. Nie są to obce języki, jak np. język niemiecki. Znajomość języka ruskiego i polskiego wymagają codzienne stosunki obopólne ludu. Nienawiści narodowościowej nie ma w kraju. Istnieje ona tylko w gazetach niektórych. (brawo). Dla tego poprawki p. Antoniewicza popierać nie mogę. (Brawa).

Sprawozdawca oświadczył się również przeciwko poprawce, nadomiar zbytecznej, bo ustawa o języku wykładowym normuje tę rzecz bardzo jasno i dostatecznie. Zresztą wykluczenie nauki drugiego języka nie do pojednania, ale raczej do większej nienawiści prowadzić musi. Gdyby temu ustawy państwowe nie stały na przeszkodzie, to pożądanemby nawet było, naukę tę uczynić bezwzględnie obowiązkową w całym kraju (brawo).

Poprawkę posła Antoniewicza odrzucono.

P. Popiel chciał jeszcze dalej nadużywać cierpliwości Izby rozmaitemi uwagami i poprawkami, ale Sejm wyraził głośno swoje niezadowolenie z tego poczynania ultrakonserwatywnego.

P. Romanowicz wniósł przyjęcie całej ustawy en bloc.

Po przyjęciu małej poprawki p. Grocholskiego w art. 10, przyjęto całą ustawę en bloc w 2 giem i 3 ciem czytaniu.

Przystąpiono potem do obrad nad budżetem krajowym.

Dodatki krajowe pozostają w wysokości 27 ct. (Dochód z jednego centa obliczono na 97.000 gld.). Na pokrycie niedoborów r. 1882, 1883 i 1884 upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki 1 miljon. Do rządu zaś będzie wniesioną prośba o uwolnienie tej pożyczki od opłat fiskalnych.

Godz. ½2. po południu.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 17. października. Antisemici wiedeńscy zamierzyli złożyć na trumnie Skrejszowskiego wieniec z napisem: „Antisemici wiedeńscy walecznemu szermierzowi". Nadał on bowiem *Tribünie* dość wybitną barwę antisemicką.

Berlin 17. października. *Posener Tagblatt* zamieścił artykuł, żądający zaniechania nauki języka polskiego w wielkopolskich szkołach ludowych; wszystkie dzienniki berlińskie podnoszą artykuł ten z wielką satysfakcją.

Petersburg 18. października. Proces przeciw 63 członkom sprzysiężenia rewolucyjnego „Czerwonego Krzyża" już ukończone. Wszystkich obwinionych zasądzono na wygnanie na Syberję. Organizacja obejmowała kraj cały.

Belgrad 18. października. Radykalna *Samouprawa* przyjęła okólnik Christicza z niedowierzaniem. Zapewnieniom ministra o wierności konstytucji przeciwstawia ten dziennik autokratyczną przeszłość Christicza i dawniejsze zachowanie się jego wobec skupczyny. Ogólny deficyt na rok 1883 wynosi miljon dukatów, czyli trzecią część budżetu.

Budapeszt 18. października. Śledztwo w sprawie Verhovay'a już ukończone. Prezes komitetu, który zajmował się składkami dla Csango-Madiarów, burmistrz Kammermayer, otrzymał jeszcze w sierpniu b. r. bezimienne doniesienie o sprzeniewierzeniu pieniędzy, lecz nie przedsięwziął żadnych kroków. Jokai wniesie w tej sprawie interpelację w sejmie.

Zagrzeb 18. października. W następnym tygodniu wyjeżdżają wybitniejsi członkowie pojedynczych stronnictw do Wiednia, w celu rokowania z obecnymi tam z powodu obrad delegacyj ministrami o przywrócenie stosunków konstytucyjnych w Kroacji. Odwołanie komisarza królewskiego i nominacja bana nastąpią niebawem.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 17. października. Cesarzewiczowstwo odwidzili dziś historyczną wystawę miasta Wiednia, oprowadzani przez dyrektora archiwum Weissa, a następnie oglądali oprowadzani przez radcę budownictwa Schmidta salę i wielkie podwórze ratusza.

Pol. Corr. donosi z Sofji: Minister spraw zewnętrznych Bałabanow udaje się w b. tygodniu do Wiednia, dla wręczenia ratyfikacji konwencji kolejowej, a ztąd ruszy do Petersburga, gdzie złoży ratyfikację uchwalonej przez sobranje konwencji o spłacie kosztów rosyjskiej okupacji. Dalsze doniesienie zaprzecza, jakoby ks. Bułgarski miał zamiar odbyć podróż do Bukaresztu, bo ks. nie myśli wcale opuszczać Sofji.

Król grecki dawał obiad w południe na który zaproszeni byli Kalnoky i greccy posłowie z Kopenhagi, Bukaresztu i Belgradu. O 3¼ odjechał król grecki do Gmunden, zkąd zabrawszy rodzinę wróci do Aten.

Loo 17. października. Przybyli tu w południe królestwo belgijscy i przyjęci zostali serdecznie przez królestwo niderlandzkie. Jadą oni dalej do Amsterdamu, gdzie jutro przyjmą króla i królowę niderlandzką.

Wiedeń 18. października. Cesarzewiczostwo zwidzili wieczorem wystawę elektryczną, witani wszędzie z zapałem przez publiczność. W pawilonie cesarskim wręczył hr. Wilczek cesarzewiczowej, której świeża i zdrowa cera budziła ogólną radość, bukiet wspaniały. Następnie cesarzewiczostwo byli na balecie, doświadczali telefonu i oglądali wśród ciągłych owacyj główną część wystawy a po dwugodzinnym pobycie opuścili rotundę wśród okrzyków. Cesarzewiczowa wyraziła zadowolenie swoje z wystawy i zapowiedziała, iż powtórnie przybędzie na wystawę w niedzielę.

Wiedeń 18. października. Cesarz przybył tu rano.

Praga 17. października. Pociąg Nimburski wykoleił się z rana poniżej góry Żiżki; 6 osób lekko, jedna ciężko ranna.

Lublana 18. października. Sejm uchwalił reformę wyborczą w drugiem czytaniu. Trzecie czytanie w piątek.

Bukareszt 18. października. Kalnoky, Kallay i Hatzfeld otrzymali wielki krzyż gwiazdy rumuńskiej.

Amsterdam 18. października. Królestwo belgijscy przybyli tu wieczorem.

Paryż 17. października. Minister skarbu oświadczył komisji budżetowej, że usunął deficyt 1884 r. przez zniżenie budżetu ministerstwa wojny i robót publicznych. Budżet będzie przedłożony w piątek. Zaprzeczają pogłosce o zasłabnięciu Dumasa.

Ateny 17. października. Izby zwołano na 8. listopada.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 17 października. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 285·— do 288·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 165·50 do 168·50, Banku hipot. galic. 288 — do 293·—, Banku kred. gal. 250·— do 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·75 — 99·75, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·50 do 90·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·75 do 99·75, Tow kred. gal. ziem. 4% 86·50 do 87·50, Banku hip. gal. 6% 101·60 do 102·60, Banku hip. gal. 5% 97·60 do 98·60, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·60 do 101·60. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 100·— do 101·50, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 93·— do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 98·45 do 99·45, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z r. 1873 6% 101·50 do 102·50, Losy miasta Krakowa 19·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24. V. Monety. Dukat holederski 5·63 do 5·73, Dukat cesarski 5·65 do 5·76, Napoleonder 9·48 do 9·58 Pół-imperjał rosyjski 9·79 do 9·80, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowe 1·16¼ do 1·18¼, 100 marek niemieckich 58·60 do 59·25, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupona w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfry wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 18. października godzina 10 min. 35. Akcje kredytowe 285·40, Anglo-Austr. 106·75, Akcje banku Union 108·—, Kolej Karola Ludwika —·—, Połudn. 149·80, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 100·40, Losy z roku 1864 —·— Napoleonder 9·53, Rubel papierowy 1·17¼. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń 17. października godz. 1 min. 47. Akcje alp. tow. górn. 59·80, Węg. akcje kredyt. 284·70, Akcje anglo-austr. 106·80, Akcje banku Union 109 —, Akcje Karola Ludwika 286·75, Akcje kolei północnej 270·25, Akcje kolei południowej 149·80, Akcje kolei Alfödzkiej 167·25, Akcje Staatsbahn 314·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 166·75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 147·25, Wiedeńskie losy 122·80, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 98·75, Losy regulacji Cisy 109·80, Losy tureckie 22·50, Węgierska renta 87·05, Akcje banku związkowego 104·80, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·— Akcje kolei państwowej —·— Rubel papierowy 1·17¼, Węgierskie losy 113·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabe.

Wiedeń 17. października godz. 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·50, w srebrze 79·05. Renta w złocie 99·30, 5% austr. renta marcowa 92·85. Akcje banku wiedeńskiego 839·—, kredytowego 285·90, Londyn 120·10, Srebro —·—, Napoleonder 9·53, Dukat ces. men. 5·70, 100 marek niemieckich 58·85.

Paryż 3% Renta 78·20.

Telegramy zbożowe z d. 17. października. — Wiedeń: Pszenica 10·50 do 11·— złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 33·75 do 34·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·74 do 9·76 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec sierpień) 177·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 51·80 m., olej rzepakowy 67·50 m. Paryż: mąki 159 klgr. 52·40 fr., olej rzepakowy 78·25, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 18. października: 14·75 do 14·15. Brema: 8·10 do 8·15. Hamburg: 8·10, na paździer. 8·10, na sierpień-grudzień 8·25. Antwerpja: na paździer. 20·—. Nowy-York: 8⅜. Filadelfja: 8¼.